Opłata pocztowa uiszczona ryczałtowo.

MIESZCZANIN POLSKI

Tygodnik chrześcijańsko-narodowy
społeczny i polityczny
poświęcony sprawom rzemiosła, kupiectwa i przemysłu.

CENA 20 groszy

Rok I. W Krakowie, niedziela, 9 kwietnia 1939 r. Nr 10.

W ŚWIĘTO ZMARTWYCHWSTANIA

Grają wielkanocne dzwony hymn na cześć cudu Zmartwychwstania, głosząc zwycięstwo nad śmiercią. Spiżowe dźwięki wpadają w opary szarych dni, co przytłaczają ciężarem trosk miliony ludzi, niezliczone rodziny, wszystkie niemal narody, ludzkość całą. Z jednej strony przykre odczuwanie braków materialnych i poniżająca nędza rozpościera się jak mgła gęsta i dokuczliwa w sercach ludzkich, wypełnia je zimnem rozpaczy, odbiera im radość życia, pcha do grzechu przestępstwa i zbrodni. Z drugiej zaś strony powszechny brak zaufania między narodami, wzrost zachłanności narodowego socjalizmu, podstępne konszachty dyplomatyczne i olbrzymie zbrojenia zaciemniają horyzont. Ludzkość żyje wciąż jakby na wulkanie, w którego wnętrzu nieustannie kipi i bulgoce groźba straszliwej wojny.

Najtęższe umysły świata pracują nad tym, jak wybrnąć z chaosu pojęć i zdarzeń. Łamią sobie głowy politycy, lecz... daremny ich trud.

Wszystkie teorie ludzkie zawodzą, najbłyskotliwsze hasła bankrutują. Nie pomagają zastrzyki sztucznie robionych nastrojów. Hymny pochwalne, wyśpiewywane na cześć sukcesów obozów, rządów, czy dyktatorów pozostawiają na dnie serc ludzkich osad nowych zawodów, goryczy i rozpaczy.

Dusze ludzkie szamocą się i szarpią w rozterce.

Czy znikąd nie ma ratunku? Czy nie ma wyjścia z tej straszliwej sytuacji?

Odpowiedź musi być twierdząca!

Wsłuchajcie się jeno w radosny, triumfalny głos dzwonów wielkanocnych: „Alleluja! Chrystus zmartwychwstan jest!“ Życie zwyciężyło śmierć, duch zatriumfował nad materią!

Niechaj niezłomna wiara w cud Zmartwychwstania, w zwycięstwo nad śmiercią stanie się odtąd nie tylko nieodpartym dowodem boskości Zbawiciela i prawdy Jego wielkiej nauki, lecz również podstawą i źródłem naszego ustosunkowania się do życia i jego objawów, naszego poglądu na nasze miejsce we wszechświecie i jego dziejach. Kult doczesności, będący charakterystyczną cechą światopoglądu pogańskiego, znajduje wprawdzie swój spaczony wyraz w prymitywnym materializmie współczesnym, lecz nigdy już nie zdoła zabić twórczej ufności w nieśmiertelność Ducha i Prawdy.

Na niej bowiem wyrastają najpiękniejsze, najbardziej owocne ideały naszego życia indywidualnego i społecznego. Na niej oparta jest cała nasza mistyka narodowa. Nie tylko w świetnej przeszłości narodu, lecz przede wszystkim w niezłomnej wierze w jego **nieśmiertelność** dziejową czerpiemy pobudkę i siły do walki o jego święte prawa i zwycięstwo ich prawdy.. Czyż bez tej prawdy zdolne byłyby liczne pokolenia, wyrosłe w niewoli, do bohaterskich wysiłków, poświęceń i ofiar? Bez tej bowiem wiary, dającej nam pewność, że prawda zwycięży, jeno rozpacz straceńców bez jutra mogłaby popchnąć ludzi do beznadziejnego, bezplanowego czynu.

Niechże więc to najradośniejsze święto Zmartwychwstania, gdy pod niebiosy wzbija się przecudna melodia pieśni: „Wesoły nam dzień dziś nastał!“ — będzie nie tylko wzniosłym symbolem religijnym i etycznym, lecz zarazem potężną podnietą do niezmordowanej pracy, do czynów w imię wielkiej Prawdy.

O tej wielkiej symbolice dzisiejszego dnia należy pamiętać nade wszystko, chociaż niejednego z nas zastaje ten dzień pogrążonego w smutku i zwątpieniu, dotkliwie doświadczonego wypadkami i trudnościami ostatniej doby.

Ciężkie przeżywamy chwile, lecz głęboka jest nasza wiara i oparta na niej pewność, że przeszkody będą, m u s z ą b y ć przezwyciężone, że nadejdzie l e p s z a przyszłość, bo co zmartwychwstało — nie umrze! „Chrystus powstawszy z martwych, więcej nie umiera, śmierć Mu więcej panować nie będzie“ — pisał św. Paweł w liście do Rzymian.

Ułóżmy życie nasze według głoszonych przez Syna Bożego nakazów. Natchnijmy działania nasze duchem rzeczywiście chrześcijańskim. Wtedy odpadnie od dusz naszych zwątpienie. Niepewność zastąpi na nowo wiara w lepsze jutro. Zamiast czarnej rozpaczy w sercach naszych zagości jasność i wesele. I z piersi naszych wyrwie się wyzwoleńczy, radosny, wielki okrzyk triumfu:

A L L E L U J A !

Z wiarą niezłomną w nadchodzący Świt lepszego Jutra i z nadzieją, że nastanie prawdziwe odrodzenie i zjednoczenie całego stanu mieszczańskiego — składamy wszystkim Czytelnikom, Przyjaciołom, Sympatykom i Współpracownikom serdeczne życzenia

„WESOŁEGO ALLELUJA!“

Redakcja i Administracja „Mieszczanina Polskiego“

Życzenia przy wielkanocnym stole

Przeżywamy rokrocznie w naszych domach dwie wielkie tradycyjne uroczystości, które są poświęcone pełnemu skupieniu nie tylko rodziny, ale są symbolem naszego Narodu. Są to święta: Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy.

Zasiadając do uczty w domach, organizacjach, czy zrzeszeniach łamiemy się opłatkiem lub dzielimy jajkiem święconym, składając sobie nawzajem i wszystkim życzenia.

Jakież to dziś życzenia składać ma sobie mieszczaństwo, handel i rzemiosło, o jakie to postulaty musimy się troszczyć i czy rok obecny może nam przynieść choćby w części ziszczenie pragnień naszych?

Walka o zjednoczenie stanu średniego, mieszczaństwa, postępuje bardzo powoli naprzód i w tym kierunku należy wytężyć wszystkie siły jednostek i organizacyj, by najrychlej to nastąpiło.

Walka o wychowanie młodzieży rzemieślniczej, jak i handlowej, kuleje, a niedociągnięcia z braku nie tylko funduszów, ale i odpowiednich sił fachowych dają nam powód, byśmy i na tym odcinku życzyli sobie poprawy.

Skołatany stan naszych warsztatów rzemieślniczych jest przerażający, a to nie tylko z braku kapitału obrotowego na urządzenie wewnętrzne, by wyjść z prymitywu i choćby trochę podciągnąć się w zwyż.

Tej pomocy na razie nie widzimy w żadnym kierunku. Oby więc choć cząstka tych życzeń spełniła się przez zmianę na lepsze.

Handel — to bolączka nie tylko nasza, ale i naszego Państwa. Stąd na tym polu moglibyśmy dziesiątki życzeń składać i prosić Najwyższego, by się mogły ziścić nasze plany.

Przede wszystkim, by się mogły placówki katolickie pomyślnie rozwijać, by powstały hurtownie „polskie“, ale czysto polskie z naszym zakładowym kapitałem, abyśmy nareszcie stali się niezależni od obcego wpływu na nasze życie gospodarcze.

By fabryki nasze zatrudniały reprezentantów - katolików, by eksport przechodził przez nasze placówki, by raz nareszcie wydrzeć się z obcych rąk, byśmy nie mieli opieki żydowskiej.

By młodzież nasza nie tylko ze średnim wykształceniem zajęła miejsca w handlu, ale by również z wyższych uczelni i szkół zaczęła garnąć się do tej pracy, by nie gardziła pracą w tych zawodach.

By Mieszczaństwo nasze młode pokolenie wychowało w duchu przygotowania do objęcia ojcowizny, by młodzież zbytnio nie garnęła się tylko do pracy biurowej.

By Społeczeństwo Polskie raz wreszcie ocknęło się i odwróciło od żydów, by zaczęło wierzyć w naszą dobrą przyszłość, by groszy ciężko uciułanych, krwawo zarobionych, nie niosło do żydów.

By nareszcie walka, którą toczymy o unarodowienie i odżydzenie handlu i rękodzieła stała się potrzebą serca i ducha, byśmy mogli zadać ostateczny cios wrogom naszym.

By nie podejrzewało nas społeczeństwo, że tę walkę prowadzimy dla egoistycznych celów i nie wmawiało w nas, że jesteśmy niezdolni, nieuprzejmi i drodzy.

Organizacjom naszym życzyć musimy, by nareszcie znalazły wspólny język porozumienia, żeby dobrze włodarzyli, dążąc nie tylko do zjednoczenia sił twórczych, lecz byśmy mogli podnieść się materialnie i zawodowo.

A Redakcji „Mieszczanina Polskiego“ życzyć należy dalszego rozkwitu naszej prasy, by mogła pod swym sztandarem nadal rozwijać ducha inicjatywy twórczej stanu średniego i Mieszczaństwa Polskiego.

Te życzenia przy wielkanocnym stole biesiadnym powinni Mieszczanie zgodnym chórem składać sobie i prosić Boga o rychłe ich zrealizowanie.

ALBIN JAWORSKI.

„Tajemnice“ Związku Rzemieślników Krakowskich

Zakulisowe machinacje p. Jarosza oraz ich następstwa

Jak Czytelnikom naszym wiadomo, w szeregu rzeczowych artykułów zamieszczonych w dotychczasowych numerach „Mieszczanina Polskiego“ omówiliśmy w najważniejszych punktach sprawy organizacyjne Związku Rzemieślników Krakowskich, stawiając zasadniczy zarzut obecnemu Zarządowi z p. Antonim **Jaroszem** na czele, że **od trzech lat uchyla się od obowiązku** zwołania Walnego Zgromadzenia członków Związku, które w myśl art. 24 statutu Zw. Rzem. Krak. winno odbyć się najpóźniej w ciągu marca każdego roku kalendarzowego, oraz że łamie inne nakazy statutu, a w szczególności nie składa sprawozdań kasowych.

Apele nasze wypływające ze szczerej troski **o uzdrowienie tych anormalnych stosunków**, przynoszących tylko szkodę dobremu imieniu całego stanu rzemieślniczego w Krakowie, sprawiły wreszcie, że p. Jarosz zdecydował się na zwołanie Walnego Zgromadzenia członków Związku Rzemieślników Krakowskich **w niedzielę Palmową 2 kwietnia bież. roku.**

Zaproszenia na Walne Zgromadzenie, noszące datę 20 marca 1939 r., rozesłane zostały członkom Związku na tydzień przed terminem zgromadzenia, przy czym wyszczególniono w nich porządek dzienny obejmujący 14 punktów z zaznaczeniem, że wnioski należy zgłaszać na 3 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia.

Wysyłka zaproszeń odbyła się według własnego „widzimisię“ p. Jarosza, albowiem **zaproszeń tych nie otrzymali najpoważniejsi członkowie Związku**, o których będzie mowa poniżej, chociaż niektórzy z nich mają zapłacone wkładki członkowskie na pół roku z góry! Natomiast w dniu 30 marca członkom tym doręczone zostały zawiadomienia treści następującej:

„Zawiadamiamy WPana, że na podstawie orzeczenia Sądu Związku Rzemieślników Krakowskich z dnia 17 marca 1939 r., zatwierdzonego uchwałą Zarządu Związku z dnia 24 marca 1939 r. **został WPan skreślony z dniem 24 marca 1939 r. z listy członków Związku Rzemieślników Krakowskich.** Po myśli art. 35 statutu Związku Rzemieślników Krakowskich **decyzja ta jest ostateczna.** Za Zarząd: prezes Jarosz Antoni w. r. i sekretarz Lachowski Wojciech w. r.“.

Pisma tej treści otrzymali, m. in. członkowie: radca **Wajda**, radca **Oremus**, prezes **Grzywa**, prezes **Meresiński**, prezes **Przęczek**, oraz pp. **Mołodecki**, **Setkowicz** i **Kotlarczyk**.

Pozbawienie wymienionych członków prawa członkostwa odcięło im tym samym drogę do przedstawienia wniosków na Walne Zgromadzenie w przepisanym terminie. Jednakowoż ktoś musiał zwrócić p. Jaroszowi uwagę, że **palnął kapitalne głupstwo** z tym „wykreśleniem“, bo oto wbrew orzeczeniu, że „decyzja ta jest ostateczna“ zarząd Związku zaczął w sobotę, dnia 1 kwietnia na gwałt rozsyłać do wymienionych członków pisma tej treści:

„Wielmożny Panie! Wysłane przez Związek Rzemieślników Krakowskich pismo, **nie odpowiada par. 16 Statutu Związku.** Nie może zatem dotyczyć WPana. Za Sąd Polubowny: Piotr Kosobudzki w. r.“.

Teraz już nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że p. Jarosz grał tylko na zwłokę w prowadzeniu kreciej roboty, a gdy już swój niski cel osiągnął, uniemożliwiając złożenie wniosków, wówczas ukrył się za plecami p. Piotra Kosobudzkiego, który w swej naiwności dał się użyć za narzędzie do popełnienia drugiego głupstwa w postaci „odwoływania“ uchwały Zarządu.

Wobec tak jaskrawego nadużycia, które uniemożliwiło wymienionym członkom Związku wzięcie udziału we Walnym Zgromadzeniu, albowiem — pomimo rzekomego odwołania „wyroku“ — nie doręczono im zaproszeń — wykluczeni członkowie wnieśli indywidualnie oraz zbiorowo protest treści następującej:

Do
Pana Prezesa Związku Rzemieślników
Krakowskich
w Krakowie.

Podpisani w imieniu wykluczonych członków Związku Rzemieślników krakowskich, wnoszą niniejszym protest przeciw odbyciu Walnego Zgromadzenia członków tegoż Związku, w dniu 2 kwietnia b. r. przy ul. Sławkowskiej L. 13/15 w Krakowie, a to z następujących powodów.

a) Wykluczeni członkowie w osobach pp. Wincentego Wajdy, Jana Oremusa, Piotra Grzywy, Piotra Przęczka, Władysława Meresińskiego, Jana Setkowicza i inni, otrzymali dnia 30 marca b. r. pisemne zawiadomienie, że po myśli art. 35 statutu Związku Rzemieślników Krakowskich zostali wykluczeni ze Związku i że orzeczenie to jest ostateczne. Stanowisko Zarządu Związku jest bezprawne, gdyż art. 16 statutu Związku wyraźnie opiewa: „wykluczenie członka ze Związku następuje: a) na mocy uchwały Zarządu, na podstawie orzeczenia Sądu Honorowego. Od uchwały Zarządu przysługuje odwołanie do Walnego Zgromadzenia“.

b) Wykluczeni członkowie nie otrzymali zaproszenia na mające się odbyć Walne Zgromadzenie członków Związku Rzemieślników Krak. dnia 2 kwietnia br. przy ul. Sławkowskiej L. 13/15 w Krakowie, a przez to pozbawieni są prawa udziału i zabrania głosu na tym Walnym Zgromadzeniu, aby mogli zająć odpowiednie stanowisko wobec Zarządu Związku w sprawie ich wykluczenia.

Na tej uzasadnionej podstawie podpisani proszą o odwołanie Walnego Zgromadzenia członków Związku Rzemieślników Krakowskich, które ma się odbyć w dniu 2 kwietnia b. r. o godz. 9-tej rano przy ul. Sławkowskiej L. 13/15 I. p. w Krakowie. Natomiast podpisani żądają zwołania nowego Walnego Zgromadzenia, w terminie statutem przewidzianym, najpóźniej jednak w ciągu jednego miesiąca i zawiadomienia o tym Walnym Zgromadzeniu, wykluczonych członków, w celu umożliwienia im oświadczenia się w sprawie wykluczenia i bezprawnego stanowiska Zarządu Związku.

Kraków, dnia 2 kwietnia 1939 roku.

(Podpisy wnoszących protest).

Logicznie rzecz traktując, zdawało się, że w ślad za tym przyznaniem się p. Jarosza do niewłaściwego postępowania względem członków Związku, które zostało **„anulowane“** pismem p. Kosobudzkiego — stworzone zostaną **choćby pozory przyzwoitości**, polegające na dopuszczeniu wszystkich członków do uczestnictwa we Walnym Zgromadzeniu.

Tymczasem okazało się, że p. Jarosz, najprawdopodobniej w obawie o los swego zatwardziałego stolca „prezesa“, wydał takie zarządzenia, aby **w żadnym wypadku nie dopuścić żadnego z tych panów do wzięcia udziału w obradach.**

Oto bowiem gdy w niedzielę rano przybyła grupa członków Związku do domu przy ul. Sławkowskiej 13/15, aby uczestniczyć w zebraniu, **„strażnicy“** p. Jarosza stojący zwartą gromadą przy schodach oświadczyli, że **nikogo bez zaproszenia nie wpuszczą!** Było to znów **nadużycie** władzy ze strony p. Jarosza, albowiem **na zaproszeniach nie zaznaczono zupełnie**, że wstęp jest tylko za zaproszeniami. Strażnicy byli do tego stopnia nieustępliwi, że nie wpuszczali nawet tych,

którzy zaproszenia otrzymali i „nie byli wykluczeni", lecz tylko nie mieli przy sobie zaproszeń, uważając, iż są zbyteczne. Dlatego też ci członkowie zmuszeni byli udać się do domów po zaproszenia i dopiero wówczas bez szykan dostawali się na salę obrad.

W trakcie pertraktacyj ze strażnikami w bramie, którym napróżno udowadniano, **że nie mają żadnych podstaw do wzbraniania członkom wstępu na zebranie** — zdarzył się w sekretariacie Związku fakt, który dosadnie określa zachowanie się p. Jarosza względem kolegów-członków Związku. Mianowicie p. Jarosz, gdy doniesiono mu, że członkowie żądają wpuszczenia ich na salę obrad, jednak bez zaproszeń, których im rozmyślnie nie doręczono — **zatelefonował do Komisariatu P. P., domagając się asysty policji, przy czym twierdził, iż rzekomo niepowołane jednostki chcą wtargnąć do Związku!**

Nie wiemy jednakowoż, czy „pobożna" prośba p. Jarosza została spełniona i jakie były dalsze losy zebrania? Faktem jednak jest, że cała „manipulacja" p. Jarosza z rozsyłaniem zaproszeń i „wykluczaniem" członków spotkała się z **kategorycznym sprzeciwem ogółu rzemiosła krakowskiego.** Wyrazem piętnującym postępowanie p. Jarosza była **ulotka**, wydana przez rzemieślników, którą **w setkach egzemplarzy** rozdano uczestnikom Walnego Zgromadzenia, zwołanego **li tylko pod wpływem naszych artykułów**, w których należycie oświetliliśmy anormalne stosunki panujące w Związku Rzemieślników Krakowskich. Treść wspomnianej **ulotki protestacyjnej** jest następująca:

„KOLEDZY RZEMIEŚLNICY!

Pan Minister Przemysłu i Handlu w budżetowej Komisj senackiej powiedział te słowa:

„Pragnąłbym, aby rzemiosło polskie, które odznaczało się zawsze nie tylko głębokim patriotyzmem, lecz głębokim zrozumieniem potrzeb kraju, zdobyło się na większy wysiłek organizacyjny, niezbędny do udoskonalenia materialno-zawodowych poczynań dla dalszego podniesienia ogólnokulturalnego poziomu i własnych wartości".

Zamiast, aby Związek realizował słowa p. Ministra, zwłaszcza w obecnych ciężkich czasach dla Polski, gdy całe Społeczeństwo wydobya z siebie twórczy wysiłek dla dobra Państwa, to „Związek Rzemieślników Krakowskich" przed Walnym Zgromadzeniem wyklucza poważnych Rzemieślników - Cechmistrzów, ludzi znanych z pracy społecznej, którzy prowadzą od szeregu lat swoje warsztaty pracy.

Wykluczeni zostali ze Związku: pp. Jan Oremus, Wincenty Wajda, Władysław Meresiński, Piotr Przęczek, Piotr Grzywa i inni, a to przed Walnym Zgromadzeniem, aby nie mogli na tym zebraniu zająć odpowiedniego stanowiska wobec Zarządu Związku.

Nie spotykane to w życiu rzemieślniczym aby koledzy mogli wykluczać poważnych kolegów; mogą to uczynić tylko ludzie słabych charakterów, lizunie, karierowicze, którzy dla zaspokojenia własnej ambicji zdolni są zaprzedać całe rzemiosło.

Koledzy - Rzemieślnicy! Kto szanuje rzemiosło i własną osobę, z pogardą powinien się odnieść do członków obecnego Zarządu. Przepędzić zdrajców rzemiosła, którzy od trzech lat nie składali rachunków członkom Związku z majątku Cechów krakowskich, a przy tym zapytać, co dobrego zrobił za te trzy lata swoich rządów dla rzemieślników i ich rodzin".

* *

Przedstawiając powyższe obiektywne sprawozdanie z przebiegu zdarzeń, związanych z Walnym Zgromadzeniem Związku Rzemieślników Krakowskich, wyrażamy głęboką nadzieję, że powołane do tego Władze zajmą odpowiednie i właściwe stanowisko w tej sprawie, która, jak z przytoczonych faktów wynika, wymaga natychmiastowego i radykalnego uzdrowienia.

W kalejdoskopie politycznym

Pierwsza jaskółka zgody narodowej

Do Komitetu Pożyczki Lotniczej, której subskrypcja została rozpoczęta, komisarz generał Berbecki zaprosił zarządy 7 stronnictw politycznych, a mianowicie: **Obóz Zjednoczenia Narodowego, Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo Pracy, Polską Partię Socjalistyczną, Obóz Narodowo-Radykalny i Chrześcijańskie Zjednoczenie.**

Fakt ten, będący **pierwszym krokiem ku prawdziwej konsolidacji narodowej**, powitany został z uczuciem głębokiej ulgi przez społeczeństwo, albowiem — były początkowo pewne wysiłki ze strony Ozonu zapisania na swój rachunek spontanicznej ofiarności społeczeństwa na cele dozbrojenia armii.

Była to wprawdzie mała rzecz, ale niepotrzebnie drażniąca.

Dlatego stwierdzenie gen. Berbeckiego, **że „pożyczka jest na cele państwa, a nie dla robienia polityki" było potrzebne.** W ten sposób bowiem usuwa się **wszelkie wątpliwości**, że pożyczka może posłużyć za środek propagandy Ozonowej.

We fakcie powołania do komitetu przedstawicieli stronnictw opozycyjnych widzimy poza tym **pierwszą jaskółkę upragnionej oddawna przez nas zgody narodowej.**

Oby ten krok pociągnął za sobą **dalsze poczynania** w tym kierunku.

——o:o:o——

Gwarancja Wielkiej Brytanii w obronie Polski

W związku z wizytą min. Becka w **Londynie**, korespondent „Manchester Guardian" zamieścił na łamach tego dziennika następujące uwagi:

Tymczasowa gwarancja, udzielona Polsce przez W. Brytanię, jest **całkowicie jednostronna.** W. Brytania zobowiązała się pomóc Polsce przeciw agresorowi, lecz **Polska nie jest w żadnym wypadku zobowiązana pomóc W. Brytanii, gdy ta zostanie zaatakowana.**

16 lat temu W. Brytania **nie chciała** gwarantować mapy Europy w interesie **sztucznej równowagi** sił europejskich. Obecne stanowisko W. Brytanii zwrócone jest **przeciwko agresji i zakusom podboju wojskowego** oraz w obronie niepodległości suwerennych narodowych państw przed **zaborczą siłą.**

Od chwili, gdy **Hitler** sprzeniewierzył się swej zasadzie rasizmu i przemocą wcielił obcy naród do Rzeszy, żadne państwo w Europie **nie czuje się bezpieczne.** Naturalną reakcją na to jest **konsultacja sąsiadów Niemiec** na temat sposobów zabezpieczenia pokoju. Nie oznacza to jednak okrążenia. **Żadna akcja przeciwko Niemcom nie jest rozważana.** Gwarancja brytyjska i konsultacje podjęte z min. Beckiem, mają **charakter defensywny.** Gwarancja brytyjska wobec Polski **znacznie wykracza poza zobowiązania**, jakie W. Brytania kiedykolwiek brała pod rozwagę w czasie pokoju.

Dziennik „Daily Telegraph" twierdzi, że historyczna debata w Izbie gmin w dniu 4 kwietnia oraz polemika między Lloyd Georgem a Edenem jasno dowiodła światu, że Izba gmin i cała W. Brytania **jednomyślnie** poprą politykę przeciwstawienia się agresji. Przemówienie premiera Chamberlaina wskazuje, że **obrał on drogę, z której nie może już zawrócić.**

„Dostałby kulą w łeb, jak Amen w pacierzu!"

Z książki ś. p. **Romana Dmowskiego** p. t. „Świat powojenny i Polska", cytuje prasa narodowa kilka zdań, które są szczególnie na czasie w dzisiejszej sytuacji międzynarodowej. Oto, co Dmowski napisał o Niemcach:

„Niemcy są wogóle złymi psychologami... Wiedzą, że Polacy są narodem biernym, który umie przez długi czas pozwalać sobie ciosać kołki na głowie; ale nie wiedzą, że do żywego, lub poważnie zagrożony naród ten umie się zdobyć na wybuchy niemałej energii.

Nie wiedzą też, że gdyby się znalazł w Polsce polityk, któryby chciał traktować o ustąpieniu Pomorza, dostałby kulą w łeb, jak Amen w pacierzu.

Podobnie skończyłby każdy, któryby idąc wbrew woli narodu, na jakiejkolwiek drodze wystawił Polskę na zmarnowanie tego, co po wojnie światowej odzyskała".

Wykuwać naszą przyszłość musimy własnymi rękoma!

Głosy całej prasy polskiej, **bez względu na zabarwienia i kierunki**, odzwierciedlają **jednolitą**, patriotyczną postawę społeczeństwa. „Czas" podkreśla, że najważniejszą rzeczą jest **wytrwanie w tej postawie**, gdyż nadal, jak dotychczas, musimy opierać się tylko na własnych siłach:

„Męska, godna wielkiego narodu postawa, otworzyła wreszcie oczy światu na istotną rolę Polski w rodzinie mocarstw europejskich, jej znaczenie dla utrzymania pokoju. Możemy być i jesteśmy dumni, nie tyle dlatego, że los nam taką rolę wyznaczył, lecz że umieliśmy się roli tej okazać godni.

Nie powinno to jednak ani trochę zmienić tej pozycji, którą społeczeństwo zajęło. Teraz dopiero, po chwilach pierwszego pierwszego zapału, przychodzi okres najważniejszy, okres wytrwania. Jak całe społeczeństwo, skupiwszy się wokół armii narodowej i jej Wodza Naczelnego, krzyknęło „jesteśmy gotowi", tak dziś powiada — „wytrwamy".

Ani grosza jednego mniej na pożyczkę lotniczą, czy na F. O. N., wszędzie ta sama intensywna praca na wszystkich polach. Wszędzie niezmącony spokój i powaga, jak dotychczas!

Bo przyszłość własną w dalszym ciągu wykuwać musimy własnymi rękoma".

Błędy logiczne i prawne w przemówieniu szefa O. Z. N.

Prof. U. J. dr. **Jan Gwiazdomorski** zamieścił na łamach **„Czasu"** niezwykle interesujący artykuł p. t. **„Przemówienie posła Skwarczyńskiego w świetle przepisów Konstytucji kwietniowej"**. Prof. Gwiazdomorski zajął się dwoma ustępami znanej mowy p. pos. Skwarczyńskiego, którą ten jako szef O. Z. N. wygłosił w dniu 28 marca b. r. na zjeździe przewodniczących obwodów O. Z. N. Inkryminowane ustępy mowy p. pos. Skwarczyńskiego brzmią:

„Nie trzeba nam żadnych zmian tak mglście podawanych przez niektórych polityków, nie trzeba zmian rządu na jakiś rząd zaufania narodowego. Mamy jedno wielkie zaufanie: Zaufanie do stojącego na czele Państwa Pana Prezydenta R. P.

Nie potrzebne nam są wszelkie przesunięcia w rządzie. Mamy jedno wielkie zaufanie do tego, który w dzisiejszych czasach więcej, niż kiedykolwiek indziej musi mieć wpływ na ten właśnie rząd obrony narodowej, do Naczelnego Wodza".

Rozpatrując te zdania, jako profesor prawa, dr Gwiazdomorski dochodzi do wniosku, **że p. pos. Skwarczyński nie zna Konstytucji**, albowiem w takim ujęciu sprawy tkwi nie tylko oczywisty **błąd logiczny**, lecz także **poważny błąd prawny.**

„W pierwszym z powyższych ustępów — pisze prof. Gwiazdomorski — szef O. Z. N. wyraził zaufanie Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej. Jest to w stosunkach polskich **niewątpliwie zupełna nowość.** Wedle art. 2 i 15 Konstytucji kwietniowej

Wielkanoc w polskich zwyczajach

Święta Wielkiej Nocy, które po siedmiu tygodniach Wielkiego Postu przypadają najczęściej w okresie pierwszych dni wiosennych, były od wieków świętem radości i świętem **zwycięstwa życia nad śmiercią.** Triumf i zwycięstwo Chrystusa oraz radość panującą w sercach wszystkich chrześcijan, zdaje się podzielać cala przyroda, budząca się do nowego życia. Smutek zimy kończy się równocześnie z okresem wielkopostnych nabożnych rozpamiętywań. Nic też dziwnego, że tak uroczyste i radosne święto znalazło ciekawy wyraz **w licznych wiosennych zwyczajach i obyczajach ludu polskiego,** związanych z chrześcijańskimi świętami.

Z obrzędami wielkanocnymi łączy się wiele obrzędów, pochodzących niewątpliwie z czasów pogaństwa, które następnie przyjęły się w tradycji chrześcijańskiej. N. p. **jajko,** którym dzielimy się przy stole wielkanocnym, stanowiło już w starożytności **symbol zaklętego w martwą materię — życia.** Kościół przyjął ten prastary symbol i wprowadził nawet święcenie jaj wraz z innymi pokarmami świątecznymi.

Obfita **uczta wielkanocna** nabiera specjalnie ważnego charakteru w społeczeństwie chrześcijańskim, stanowiąc zasłużone pokrzepienie po długim okresie bardzo niegdyś ostrego postu. W dawnej Polsce **zwyczaj obfitej zastawy święconego** przestrzegany był przez wszystkie warstwy — w miarę sił i możności. **Jak wyglądało to święcone dawnych Polaków?** — świadczy charakterystyczny opis święconego **u wojewody Sapiehy** w Dereczynie przed trzema wiekami, za czasów króla Władysława IV.

„Stało — opisuje ówczesny kronikarz — **cztery przeogromnych dzików,** to jest tyle, ile części roku, każdy dzik miał w sobie wieprzowinę, alias (jak) szynki, kiełbasy, prosiątka. Stało tandem (wreszcie) **12 jeleni,** także całkowicie pieczonych ze złotymi rogami, do admirowania, nadziane były rozmaitą zwierzyną, alias — zającami, cietrzewiami, dropiami, pardwami. Te jelenie wyobrażały 12 miesięcy. Naokoło zaś było **ciasto sążniste** — tyle, ile tygodni w roku — 52. Za tem było **365 babek,** to jest tyle, ile dni w roku. Co zaś do bibenty (do picia): 4 **puhary,** napełnione winem jeszcze za króla Stefana, tandem **12 konewek srebrnych z winem** po królu Zygmuncie, te konewki exemplum (na kształt) 12 miesięcy. Także **52 baryłki, 365 gąsiorków.** Dla czeladzi przygotowano **8.700 kwart miodu,** to jest ile godzin w roku" — zaznacza kronikarz. Święcone spożywano w dawnej Polsce po Rezurekcji, która odbywała się we Święto Zmartwychwstania wczesnym rankiem. **Kto zaspał nabożeństwo, nie miał prawa spożywania smakołyków.**

U **ludu wiejskiego** zachował się jeszcze zwyczaj, że po Rezurekcji gospodarze szybko siadają na wozy i **na wyścigi spieszą do domów.** Wierzą bowiem w to, że który najpierwszy będzie w domu, ten również pierwszy ukończy żniwa w tym roku. Po przyjeździe do domu pławią konie, aby ustrzec je od chorób i dokuczania im przez owady. **W ogóle wodzie, zaczerpniętej we Wielkanoc przed wschodem słońca, przypisuje lud szczególne własności lecznicze.**

W drugim dniu Świąt niejednego śpiocha budzi chluśnięcie zimnej wody z rąk figlarnych domowników. Zwyczaj ten prawie zanikał już w miastach, ale za to we wsiach staczane bywają całe batalie, przy czym młodzież zlewa się nawzajem konewkami wody, a nieraz zdarza się, że parobczaki pławią schwytaną dziewoję w sadzawce. W zapiskach z ubiegłych stuleci, czytamy, że **„w dawnej Polsce leli się wszyscy: dystyngowani i pospólstwo".**

Zwyczaj ten, zwany: **„dyngusem", „śmigusem",** lub **„śmigustem",** — jest różnie tłumaczony. Według **Długosza** jest to **pamiątka nawrócenia Polski,** kiedy Mieczysław I-szy w jednym dniu rozkazał zniszczyć i zatopić w całej Polsce bożki pogańskie. Inni uważają ten zwyczaj za **pamiątkę chrztu Litwy,** gdy duchowni chrzcili zbiorowo, oblewając tłumy wodą lub po prostu pędząc gromady do rzeki lub stawu. Oblewanie wodą uważane jest także **za symbol zapładniania ziemi przez deszcze wiosenne.** Wreszcie **tradycja chrześcijańska** tłumaczy ten zwyczaj następująco: Gdy Chrystus Pan zmartwychwstał, gromadzili się na ulicach Jerozolimy ludzie i opowiadali o tym ciekawym zdarzeniu. Rozgniewani tym żydzi, zaczęli rozpędzać tłumy, oblewając je wodą. Najprawdopodobniej jednak **„dyngus"** jest pozostałością **prasłowiańskiego obrzędu topienia Marzanny,** czyli symbolu zimy, t. j. śmierci przyrody. Śmierć tę przedstawiał chochoł, zrobiony ze słomy, którego wyrzucano za granicę wsi, palono, rozdzierano, lub najczęściej — topiono. Natomiast prof. Brückner uważa, że wyraz „dyngus" pochodzi z języka niemieckiego i oznacza — **okup.** Dowodem tego jest — zwany również „dyngus", zwyczaj chodzenia w pierwsze lub drugie święto Wielkiej Nocy po wsi, w celu zbierania różnych datków.

W niektórych okolicach kraju w drugie święto Wielkiej Nocy chodza chłopcy po wsi z wózkiem, na którym mają koguta wystrojonego z drzewa. Nazywa się to **„chodzeniem z kokotkiem".** Podobno kogut ten ma przypominać kura, który zapiał podczas zaparcia się św. Piotra. Inni znowu uczeni, jak prof. Klinger, twierdzą, że **kogut zastępuje u nas jaskółkę, będącą symbolem nadchodzącej wiosny.** Z jaskółką chodzono już w starożytnej Grecji, życząc ludziom na wiosnę szczęścia i powodzenia. Ostatnie słowa pieśni śpiewanej przy obchodzeniu z **„kokotkiem"** wskazują wyraźnie na to, że **jest to zwyczaj wiosenny:**

„...A my z kurkiem rano wstali,
Pierwszą rosę otrząsali..."

W **Ziemi Krakowskiej** obnoszono dawniej baranka **„tracza",** wyrzeźbionego w drzewie, który między łapkami trzymał piłkę do rżnięcia drzewa. Miało to symbolizować Chrystusa, niewinnego Baranka, który świętemu Józefowi pomagał w pracy.

Do wiosennych zwyczajów należy również zwyczaj oprowadzania po wsi w drugie święto Wielkiejnocy chłopaka, owiniętego w grochowiny, słomę lub mającego na sobie odwrócony kożuch. Ma to być **niedźwiedź,** w którego towarzystwie występują jeszcze inne postacie, jak: kominiarz, dziad, baba, diabeł, a przede wszystkim **„siwy koń".** Cały ten orszak chodzi z kapelą wiejską od domu do domu i zbiera datki.

Również i dziewczęta miały swoją odrębna zabawę zwyczajową — chodzenie — z **„gaikiem".** Gaik, było to drzewko pięknie przybrane wstążkami. Podczas chodzenia z „gaikiem" dziewczęta śpiewały piosenki i zbierały pieniądze na zabawę.

Jest jeszcze jedna tradycja wielkanocna bardzo stara, która przechowała się do dzisiejszych czasów, **ale tylko w Krakowie.** Jest to obchód **„Rękawki",** odbywający się na Krzemionkach u stóp kopca Krakusa we wtorek po Wielkiej Nocy. Dziś zabawa ta straciła już wiele ze swego dawnego uroku i zwyczaju, polegającego na rozdawnictwie gawiedzi jabłek, placków, bułek i innych artykułów spożywczych, które koszami zrzucano ze stoków Krzemionek, bawiąc się widokiem tłumów, chwytających na wyścigi darowane im w ten sposób przysmaki. **Zwyczaj ten jest pozostałością wiosennego obrzędu prasłowiańskiego ku czci zmarłych i w swej pierwotnej formie zachował się do dnia dzisiejszego jedynie u Słowian Nadłabskich w Górnych Łużycach.**

Wreszcie długi ten szereg ciekawych zwyczajów i obyczajów ludowych, związanych z okresem świąt Wielkiej Nocy, zamyka czysto krakowski zwyczaj t. zw. **„Emaus",** czyli tradycyjna pielgrzymka Krakowian do kościoła PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, gdzie odbywa się odpust w poniedziałek wielkanocny.

Ar.

Lotnictwo wzmocni siłę obronną Polski!

Nie żałuj więc grosza na Pożyczkę Lotniczą!

Prezydent Rzeczypospoljtei stoi na czele Państwa, w jego osobie skupia się jednolita i niepodzielna władza państwowa. **Za swe akty urzędowe Prezydent Rzplitej nie jest odpowiedzialny.** Na nim spoczywa odpowiedzialność za losy Państwa wobec Boga i historii. Z tego ujęcia stanowiska Prezydenta Rzplitej w Konstytucji kwietniowej wynika, **żo Prezydent Rzplitej,** stoi **ponad społeczeństwem, ponad wszelką oceną, ponad wyrazami uznania, czy zaufania.** To też zaufanie można wyrazić kandydatowi na stanowisko Prezydenta Rzp., podziękowanie i uznanie można wyrazić **ustępującemu** Prezydentowi Rzplitej. Społeczeństwo, czy jego odłamy, mogą wyrazić **urzędującemu** Prezydentowi Rzplitej tylko swe przywiązanie, swą miłość, swój hołd i swoją cześć.

W ustępie drugim O. Z. N. wyraził przez usta swego szefa zaufanie Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych. **Także i ten zwrot w przemówieniu** szefa **O. Z. N.** jest **zupełną nowością.** Wedle art. 1 § 1 oraz art. 4 i 5 § 1 dekretu Prezydenta Rzp. z dnia 9 maja 1936 o sprawowaniu zwierzchnictwa nad Silami Zbrojnymi i organizacji naczelnych władz wojskowych w czasie pokoju, Dz. U. R. P. Nr 38, poz. 286, wydanego na zasadzie art. 63 ust. 1 Konstytucji kwietniowej, zwierzchnictwo **nad Siłami Zbrojnymi sprawuje w czasie pokoju Prezydent Rzp. przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych i Ministra Spraw Wojskowych.** Generalny Inspektor Sił Zbrojnych jest generałem, przewidzianym na Naczelnego Wodza. Do zakresu jego prac należy nadawanie właściwego kierunku pracom nad obroną Państwa i przygotowaniem Sil Zbrojnych na wypadek konfliktu zbrojnego. **Czy jest wobec tego rzeczą właściwą, by swe zaufanie wyrażało Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych ugrupowanie ściśle polityczne?"**

W dalszych obszernych wywodach prof. Gwiazdomorski stwierdza, że **tylko i wyłącznie** Prezydent R. P. może wyrażać swe zaufanie Gen. Insp. Sił Zbrojnych, a **społeczeństwo nie ma prawa** oceniać jego działalności ani dodatnio, ani ujemnie. Wreszcie prof. Gwiazdomorski poucza p. pos. Skwarczyńskiego, że wysunięty przez stronnictwa opozycyjne postulat utworzenia rządu porozumienia narodowego **w wyższej mierze respektuje nadrzędne stanowisko w Państwie Prezydenta R. P.,** określone **Konstytucją,** niż kategoryczne twierdzenia, iż „nie potrzeba nam żadnych zmian... nie trzeba zmian rządu na jakiś rząd zaufania narodowego.., nie potrzebne są nam żadne przesunięcia w rządzie".

Ciekawi teraz jesteśmy, jaką obronę wynajdzie sobie p. pos. Skwarczyński przed tymi druzgocącymi argumentami?

„Jeśli pragniesz pokoju, bądź gotów do wojny!"

„Warszawski Dziennik Narodowy" zamieścił artykuł wstępny p. t. **„O to jesteśmy spokojni",** w którym omawia rozpisaną pożyczkę wewnętrzną na lotnictwo oraz jej perspektywy. M. in. centralny organ Stronnictwa Narodowego rzuca takie słuszne uwagi:

„Stare przysłowie rzymskie mówi, że jeśli pragnie się pokoju, należy być gotowym do wojny i nigdy jeszcze słuszność tej maksymy nie była tak oczywistą — jak w chwili obecnej. Zmiana politycznej mapy Europy, dokonana w ciągu roku ubiegłego, była w dużym stopniu następstwem tego, **że stara maksyma rzymska o gotowości wojennej, zapewniającej pokój, ustąpiła miejsca różnym niedorzecznościom współczesnego pacyfizmu. Dziś świat się z tego otrząsa, ważnym jest jednak, aby nawrót do zdrowego rozsądku i doświadczenia dziejowego nie przyszedł zbyt późno.**

Polska nie należała nigdy do liczby narodów bałamucących się pacyfizmem. Mimo swego szczerego przywiązania do pokoju, rozumiała zawsze, **że w życiu narodu są wyższe wartości, niż pokój, i że bezpieczeństwo kraju musi opierać się na jego wszechstronnej gotowości wojennej.** Dlatego też i dziś, kiedy zachodzi potrzeba dozbrojenia państwa i zapewnienia armii niezbędnego do zwycięskich działań wojennych sprzętu, naród nasz — mimo swego ubóstwa — **potrafi zdobyć się na wysiłek,** umożliwiający spełnienie tego zadania.

O to jesteśmy najzupełniej spokojni".

* * *

Na marginesie

Epidemia protekcji

Wielkie przemiany polityczne i inne zjawiska dziejowe, których jesteśmy świadkami, nie powinny jednak odwracać naszej uwagi od spraw może drobniejszych, ale nie mniej ważnych. Zwłaszcza, gdy chodzi o rzeczy złe, o przywary i nałogi, które wyplenić trzeba jak najprędzej. Tępiąc bowiem drobne a zakorzenione przywary, łatwiej osiągniemy właściwą postawę społeczeństwa wobec rzeczy wielkich.

Jedną z największych może plag współczesnego życia w Polsce jest — protekcja. Aktualne uwagi na temat tej prawdziwej klęski społecznej czytamy w jednym z pism pomorskich.

„Słowo „protekcja“ jest pochodzenia obcego — jednakowoż znane jest bodaj każdemu, nawet ludziom mało lub też wcale niewykształconym, ba — znane jest również analfabetom i dzieciom szkolnym. Tak jest! Nie ma innej rady, tylko pogodzić się z tym stanem rzeczy, gdyż pojęcie to weszło u nas „w krew“. Niestety!

Protekcja zawsze była i będzie. U nas jednak rozrosła się do takich rozmiarów i tak się rozpowszechniła, że stała się już czynnikiem bardzo niebezpiecznym. Śmiało twierdzić można, że przeszło 50 proc. wykorzystanych protekcji jest wysoce niemoralnych, szkodliwych i nawet niebezpiecznych dla państwa i społeczeństwa. W społeczeństwie istnieje głębokie przekonanie, że — mając „protekcję“ — wszystko można uzyskać. Takie mniemanie społeczeństwa polskiego już samo w sobie jest niezdrowe i zastanawiające. Widzimy i słyszymy niemal codziennie marzenia, wzdychania i wprost „modlitwy“ o „protekcję“. Jakby jakaś czarna febra całe społeczeństwo ogarnęła! Czym takie zjawisko wytłumaczyć? Składają się na to rozmaite i często biegunowo od siebie oddalone przyczyny. — Są to: ogólna bieda i nędza, poszukiwania pracy i posad, chęć uzyskania wyróżnienia i odznaczeń, awansów, lepszych warunków życiowych, chęć uzyskania zysków, beneficjów i synekur, rozgłosu, następnie względy społeczne i polityczne, zawodowe i jakie kto chce.

Wiemy doskonale, że ludzie najwięcej zasługujący na dozwoloną protekcję — często jej nie mogą uzyskać, uzyskują ją natomiast różni karierowicze, spekulanci, wydrwigrosze, ludzie materialnie niezależni, ludzie nienasyceni dobrobytem czy honorami i zaszczytami, a nawet żonglerzy polityczni i społeczni — no i nawet niektóre „niebieskie ptaszki“.

Dlatego nurtuje też w społeczeństwie polskim, zwłaszcza u wszystkich „szarych ludzi“ takie głębokie i słuszne niezadowolenie i rozgoryczenie, oraz demoralizacja, gdy się niemal codziennie skutki takiej „radosnej protekcji“ widzi.

Przez niesłuszną protekcję otrzymują niektóre jednostki stanowiska i władzę, do których nie mają najmniejszej kwalifikacji fachowej i co gorsze — moralnej. W skutkach wywołuje to liczne afery, korupcje, skandale, łajdactwa i matactwa oraz gorszące procesy. Mało to było takich gorszących procesów protekcyjnych w Polsce?

Wprost wstręt fizyczny ogarnia szarego człowieka, gdy widzi, co się dzieje i to w tak zwanych wyższych sferach hierachii społecznej i administracyjnej.

Z epidemią „protekcji“ jako zasady w życiu społecznym trzeba stanowczo walczyć!

Mała encyklopedia żydoznawstwa

W tych dniach ukazała się — wydana nakładem Związku Polskiego — broszura Kazimierza Kierskiego p. t. **„Kwestia żydowska w Polsce“.** Jest to w swoim rodzaju **mała encyklopedia żydoznawcza,** grupująca wiadomości o historii żydów w Polsce, **o etyce talmudu, o liczebności ludności żydowskiej, o zażydzeniu poszczególnych dziedzin polskiego życia społecznego, kulturalnego, gospodarczego i t. d.** Ze zgromadzonych faktów, autor wysnuwa **wnioski i wskazania na przyszłość.** Zarówno przystępność stylu i jasność wykładu, jak również taniość broszury (80 groszy) sprawiają, że dziełko K. Kierskiego **„trafi pod strzechy“,** niosąc uświadomienie, a raczej — ponieważ można już mówić o powszechnym w sprawach żydowskich uświadomieniu społeczeństwa polskiego — **pogłębiając świadomość szkodliwości żydów dla Polski.**

Autor z góry zastrzega się, że fakty przez niego przytaczane nie są rewelacjami, że natomiast znane są naszej literaturze żydoznawczej. Nie umniejsza to wartości broszury, sama bowiem kompilacja odnośnych danych jest **wysoce pożyteczna,** bowiem brak tego rodzaju popularnej „encyklopedii żydoznawczej“ dawał się dotkliwie we znaki. **Oryginalnym jest program rozwiązania kwestii żydowskiej w Polsce,** przedstawiony przez autora, przede wszystkim zaś interesującym jest wywód prawny K. Kierskiego, uzasadniający **możność wydania ustaw antyżydowskich w oparciu o obowiązującą obecnie ustawę konstytucyjną.** Tej ostatniej sprawie poświęcimy oddzielną notatkę sprawozdawczą; na tym zaś miejscu ograniczymy się do zacytowania kilku cyfr i faktów wyjętych z omawianej broszury.

Jeśli więc chodzi o **liczebność ludności żydowskiej w Polsce,** K. Kierski wskazuje, że **Polska ze swym odsetkiem (przeszło 10 pct.) żydów jest największą w Europie ich wylęgarnią,** we wszystkich bowiem innych państwach odnośny odsetek jest niższy: Litwa 7,6 pct., Węgry 5,- pct., Łotwa i Rumunia po 4,8 pct., Austria 2,8, Z. S. R. R. 2 pct., Niemcy (1933 r.) — 0,8 pct. i t. d. Ponieważ w miastach woj. centralnych, południowych i wschodnich, przepełnionych żydami, już nawet im samym zrobiło się za ciasno, więc **zaczęli ciągnąć na wieś i osiedlać się coraz gęściej na roli.** W 1931 r. trudniło się rolnictwem w Polsce **125 tysięcy żydów,** przy czym aż 3.242 żydów było właścicielami większych obszarów (50 ha i więcej).

O obcości żywiołu żydowskiego w łonie organizmu polskiego świadczą nie tylko jarmułka i żargon, ale i etyka żydów, wypływająca z zaleceń talmudu. Tutaj K. Kierski wywody swoje obficie ilustruje cytatami z talmudu, wykazując, że żydowi: a) wolno przysięgać fałszywie: „Rabbi Akiba przysiągł wargami i zaraz przysięgę w sercu unieważnił“ (Kalla 18b); b) **goja wolno okraść, ograbić:** „nie wolno ograbić brata“ (t. zn. żyda), ale **wolno złupić nie-żyda,** ponieważ napisane jest (Leviticus XIX, 13): „nie będziesz grabił bliźniego twego, ale słowa te, mówi Jehuda, nie odnoszą się do goja, ponieważ on nie jest twoim bratem“ (Baba mecja 61a); c) tym bardziej wolno goja oszukać: **„oszukanie goja jest dozwolone“** (Baba kamma 113b). — Niemal wszystkie przestępstwa — morderstwo, krzywoprzysięstwo, oszustwo, przekupstwo, szantaż, fałszowanie pieniędzy, handel żywym towarem i t. d. — **dozwolone są przez talmud żydowi, jeśli tylko poszkodowanymi są goje...**

Również bogato cytatami ilustrowany jest rozdział **o wrogości żydów wobec Polski.** Tutaj m. in. K. Kierski przypomina uchwały konferencji żydowskiej, która odbyła się w marcu 1920 roku w Londynie, a na której m. in. postanowiono: 1) **wezwać żydów całego świata do walki z Polską,** celem zmuszenia tego państwa do zagwarantowania praw narodowych żydów; 2) zbierać wszelki **obciążający Polskę materiał do wyzyskiwania go przy każdej sposobności;** 3) użyć wszelkich środków, **aby zdeprecjonować walutę polską;** 4) **popierać w Polsce akcję komunistyczną.**

Z powyższych i wielu innych faktów, autor wysnuwa oczywisty wniosek: **trzeba żydów z Polski usunąć.**

——:o:——

„Popieranie żydów — zdradą Narodu!“

Nikt nie może zabronić Polakom popierania handlu polskiego

Na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej w **Będzinie** klub radnych żydowskich zgłosił nagły wniosek w sprawie pikietowania sklepów żydowskich. Utartym zwyczajem poparli żydów radni socjalistyczni i zażądali zlikwidowania pikiet. Na to prezydent m. Będzina, p. Izydorczyk oświadczył, że sprawa ta nie jest zależna od niego, lecz obiecał czynić starania u czynników miarodajnych w kierunku uwzględnienia wniosku żydów.

Z góry możemy oświadczyć, że wniosek żydów będzińskich **nie ma żadnych widoków realizacji** i jest li tylko wynikiem nieznajomości ustaw, gdyż w sprawie bojkotowania handlu żydowskiego oraz pikietowania żydowskich sklepów istnieje **bardzo doniosłe orzeczenie Sądu Najwyższego,** wydane na tle znanego art. 28 prawa o wykroczeniach. Orzeczenie to z 26 października 1936 r. (III. K. 1411/36) głosi m. in.:

„...bezpodstawne skazanie oskarżonego, mimo braku w jego działaniu znamion przestępstwa, gdy treść ulotek nie zawiera czynu karygodnego. **Nikt bowiem nie może zabronić Polakom popierać handlu polskiego, wówczas gdy żydzi prowadzą bezwzględny bojkot ekonomiczny społeczeństwa polskiego na każdym polu pracy** i mimo, że rozdawanie ulotek nie zakłóciło spokoju publicznego.

„Wybrykiem w rozumieniu art. 28 prawa o wykroczeniach, wobec zestawienia go z krzykiem i hałasem, jest także zachowanie się, nie licujące z powszechną obyczajowością, skierowane wyłącznie przeciw zewnętrznemu porządkowi prawnemu, które narusza trwałość tego porządku.

„Naruszenie spokoju publicznego polega na takim działaniu, które jeżeli nie wymagało nadzwyczajnych zarządzeń dla przywrócenia ładu (użycie wzmocnionej policji itd.), to przynajmniej wywołuje, bez względu na czas trwania, oburzenie, poruszenie, lub choćby zaniepokojenie w charakterze pewnej powszechności. **Sama możliwość wywołania podniecenia i oburzenia nie jest wystarczająca.** Jest rzeczą notoryczną, iż zakwestionowane u oskarżonego ulotki o treści **„Kupuj tylko u Polaka“, „Popieranie żydów — zdradą Narodu“** zawierają pogląd polityczny warstw ludności, dążących według swej ideologii do unarodowienia handlu, który jakkolwiek dotykać może nawet dotkliwie inne warstwy ludności, **nie stanowi wybryku, gdyż nie narusza ogólnej obyczajowości powszechnej, zapewniającej zewnętrzną trwałość porządku publicznego“.**

SAMOLOT „PIEKARZ KIELECKI“

Członkowie Stow. Właścicieli Piekarń, oddział wojew. kieleckiego w Sosnowcu uchwalili zakupić i przekazać armii polskiej samolot pod nazwą „Piekarz kielecki“.

Kronika krajowa

SAMOBÓJCZA ŚMIERĆ PUŁKOWNIKA SŁAWKA. W dniu 2 b. m. w mieszkaniu własnym w Warszawie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w usta 60-letni płk. Walery Sławek, b. premier oraz organizator i prezes BBWR. Płk. Sławek zajmował czołowe stanowiska w rządzie od r. 1928—1935, a dziełem jego w znacznej mierze jest Konstytucja kwietniowa oraz dzisiejsza ordynacja wyborcza do izb ustawodawczych, która spowodowała upadek jego kandydatury w ostatnich wyborach do Sejmu i Senatu. Śmierć płk. Sławka nastąpiła po 9-godzinnej agonii, podczas której udzielono mu namaszczenia Olejami św. W mieszkaniu znaleziono list, w którym płk. Sławek napisał: **„Proszę nie winić nikogo. Mam nadzieję, że Bóg przebaczy mi tę winę, jak i wszystkie inne winy“.** Pogrzeb śp. płk. Sławka odbył się w Warszawie z honorami wojskowymi, na koszt Państwa.

ZABIEGI O WZNOWIENIE HEJNAŁU WE LWOWIE. Koła miłośników Lwowa prowadzą akcję na rzecz wznowienia historycznego hejnału, który miałby być odgrywany z wieży kościoła Bernardyńskiego. W związku z tym wszystkie chrześcijańskie cechy rzemieślnicze i organizacje rękodzielnicze we Lwowie wystosowały apel do rady miejskiej o szybkie zrealizowanie inicjatywy wznowienia hejnału.

NAGRODA LITERACKA BYDGOSZCZY NA F. O. N. W Bydgoszczy odbyło się posiedzenie komisji, która miała dokonać wyboru laureata pierwszej literackiej nagrody miasta Bydgoszczy. Komisja powzięła jednomyślną uchwałę, aby w zrozumieniu doniosłości chwili nie wybierać laureata, lecz nagrodę w sumie 2.500 zł. przeznaczyć na dozbrojenie armii.

NAJBOGATSZY ŻYD WILEŃSKI SKAZANY ZA PRZESTĘPSTWO DEWIZOWE. Sąd okręgowy w Wilnie w trybie odwoławczym rozpoznał sprawę najbogatszego kupca żydowskiego w Wilnie, Lejby Minikiesa, skazanego w pierwszej instancji na 6 miesięcy więzienia i 700 zł. grzywny za przestępstwa dewizowe. Minikies nabył w drodze nielegalnej 375 rb. w złocie i 15 dolarów. Nabyte złoto uległo konfiskacie. Sąd Odwoławczy po zbadaniu świadków i funkcjonariuszy kontroli dewizowej, wyrok I instancji zatwierdził.

Wznowienia samorządu ubezpieczeniowego
domagają się pracodawcy i pracownicy

Związek Izb przemysłowo - handlowych zwrócił się do Rządu w sprawie **wznowienia samorządu w ubezpieczeniach społecznych.** Również organizacje pracownicze podjęły w tej sprawie energiczną akcję, wskazując, że **stan finansowy ubezpieczeń jest niezwykle ciężki.** Niektóre fundusze są **stanowczo za małe,** by wystarczyły na udzielanie świadczeń przewidzianych w ustawie. **Deficytowy bilans** techniczny Funduszu Emerytalnego Pracowników Umysłowych — **sięga 640 milionów złotych...**

Ten stan rzeczy jest **wysoce niepokojący,** dlatego też organizacja ubezpieczeń oraz świadczenia, udzielane przez ubezpieczenia społeczne, — wymagają szybkich, planowych **i daleko idących zmian.**

Organizacje pracownicze zaznaczają, że do dnia dzisiejszego w ubezpieczeniach, poza Górnym Śląskiem oraz poza Kasami Brackimi w górnictwie, — **rządzą komisarze,** powołani przez władze. Ten stan rzeczy **należy zmienić i zastosować przepisy obowiązującej ustawy o ubezpieczeniu społecznym.** Pozwoli to wprowadzić do ubezpieczeń rządy najbardziej zainteresowanych i **zastosować kontrolę aparatu urzędniczego,** który nie chce dotychczas zrzec się swych przywilejów do rządzenia bez kontroli, oraz zmienić i poprawić dotychczasową błędną i wadliwą gospodarkę.

ŻYDÓWKA HERSZTEM SZAJKI KOMUNISTÓW. Sąd okręg. w Pińsku na sesji w Brześciu rozpatrywał sprawę 25 oskarżonych o działalność wywrotową i przynależność do komunizmu. Na czele szajki stała żydówka, niejaka Estera Milman, instruktorka związku młodzieży komunistycznej. Sąd skazał komunistkę na 12 lat więzienia z pozbawieniem praw na lat 15, dwóch oskarżonych skazano po 8 lat, a reszcie wymierzono kary od 6 do 2 lat więzienia.

ŻYDOWSKI PRZEMYSŁOWIEC POWIESIŁ SIĘ. Właściciel wielkiej garbarni w Białymstoku, niejaki Abram Lipman popełnił samobójstwo, wieszając się w swym mieszkaniu.

Ustawa skarbowa na r. 1939/40

W Dzienniku Ustaw nr 27 z dnia 31-go marca b. r. ogłoszona została ustawa skarbowa i budżet na okres od 1 kwietnia 1939 r. do 31 marca 1940 r.

Na podstawie ustawy skarbowej, rząd jest upoważniony do czynienia wydatków w okresie 1939/40 na łączną kwotę 2,525,908.560 zł., przy czym na ich pokrycie służą dochody w kwocie 2,525.945.000 zł.

Jak widać z powyższych liczb, budżet na r. 1939/40 jest w dalszym ciągu — podobnie, jak i budżety poprzednie — zrównoważony.

Art. 13 ustawy skarbowej zawiera postanowienia, dotyczące specjalnego podatku od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszów publicznych.

W kwietniu płacimy podatki:

do dn. 15 kwietnia — pierwsza rata (półroczna) podatku dochodowego od uposażeń z tytułu różnicy, wynikającej z kumulacji uposażeń, otrzymanych w 1938 roku; do dnia 25-go kwietnia — zaliczka miesięczna na podatek obrotowy za 1939 r. w wysokości podatku, przypadającego od obrotu, osiągniętego w marcu 1939 r., przez wszystkich płatników, prowadzących prawidłowe księgi handlowe; do dnia 30 kwietnia — I rata (półroczna) podatku gruntowego za 1939 r.; do dnia 30-go kwietnia — I rata (półroczna) podatku od lokali za 1939 r.; do dnia 1 maja — przedpłata na podatek dochodowy na rok podatkowy 1939 — przez osoby prawne, w wysokości połowy podatku, jaki przypada od zeznanego dochodu.

Ponadto płatne są w kwietniu zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności również w kwietniu.

Stół wielkanocny

Tak się już utarło, że zazwyczaj na parę tygodni przed świętami państwo Pieprzykiewiczowie toczyli ze sobą nieustanną, rzec można, podjazdową walkę, albowiem pani Aurelia Pieprzykiewiczowa, jako stojąca na straży tradycji suto zastawionego stołu świątalnego, żądała od swego mężusia coraz to nowego nakładu gotówki, natomiast pan Gaudenty, chociaż lubił jeść ze znawstwem i ze smakiem rozkoszować się dobrym jedzeniem, bronił się jednak przed atakami swej czcigodnej połowicy, twierdząc, że poza ramy zakreślonego na święta budżetu wyjść nie może, że wogóle gotówki nie posiada i że wreszcie może jedynie powołać się na Salomona, który również z pustego nalać nie potrafił...

Dopiero po tych ciężkich zmaganiach wyrastał u Pieprzykiewiczów suto zastawiony stół wielkanocny, na którym istotnie niczego nie brakowało, poczynając od pękatych flasz wyborowych nalewek i miodów, a na smakowitych mazurkach i przekładańcach skończywszy.

W tym jednak roku wszystko ułożyło się inaczej.

Już na dwa tygodnie przed świętami małżonkowie — zamiast toczyć utarczki słowne praktykowanym od lat zwyczajem, — jednomyślnie przyszli do wniosku, że stół wielkanocny musi być urządzony pod hasłem kryzysu i ogólnej sytuacji międzynarodowej, a więc w granicach jak najdalej idących oszczędności.

— Nie warto wysilać się na te dwa dni. Kupisz więc tylko to, co niezbędne, abyśmy jako tako święta przeżyli — rzekł z powagą pan Pieprzykiewicz.

— Masz świętą rację, kochanie — przytaknęła mu z uśmiechem małżonka i — w ogóle przestali myśleć o świętach.

Do tego nawet doszło, że pani Aurelia drwiła z tych sąsiadów, którzy pomimo ciężkich czasów, czynili zakupy świąteczne.

— Wyobraź sobie, — zwierzała się mężowi, — że ci Knocikowscy z trzeciego piętra kupili sobie indora. A onegdaj był u nich komornik. Jest to sens? Co?

— Hm... Dziś hulki, hulki, a jutro bez koszulki! — przytaknął żonie pan Gaudenty przysłowiem.

To też oczy mu w słup stanęły z niepomiernego zdziwienia, gdy rankiem w Wielką Sobotę ujrzał u siebie w domu stół wielkanocny zastawiony tak bogato, jak za najlepszych przedwojennych czasów.

— Co to jest? — zawołał zdumiony tym niespodziewanym widokiem.

— O co ci chodzi, najdroższy? — odparła słodkim pytaniem małżonka.

— No to, to wszystko? Skąd?

— Jak to? Nie widzisz sam? Tu jest indyk. Prawda, jaki ładny? Tu prosiątko. Tu głowizna, za którą tak przepadasz... Jest również kruchutka szyneczka, schabik, kiełbasy, polędwiczka, jajka... A tam twoja ulubiona piołunówka i stare wino węgierskie. Zresztą sam widzisz... Niczego nie brakuje!

— Ależ kobieto!

— Nie wiem, jak ci będą smakowały moje ciasta domowe? Zdaje się jednak, że są nie złe. Ale — znając twoje grymasy, wzięłam też trochę z cukierni.

— I kto to wszystko zje?

— Nie martw się, mężusiu, bo to najmniejszy kłopot. Aby tylko zdrowie dopisało, to już...

— A jednak mieliśmy świąt nie urządzać! Taka była umowa! Co? Zapomniałaś???

— Owszem, ale musiałam także liczyć się z nerwami.

— Z jakimi znowu nerwami?

— No, tak! Bo, widzisz, skoro się zorientowałam, ot tak przez własną ciekawość, w cenach produktów, to wprost zasnąć nie mogłam. Jak żyję, takiej tanizny oczy moje nie oglądały. Więc miałam nie korzystać z okazji i dręczyć się potem wyrzutami sumienia? No, sam powiedz, Dusieczku?

— Zapewne — odparł zdruzgotany tymi nieodpartymi argumentami pan Gaudenty. — Jednak to wszystko razem musiało kosztować sporo?

— Mniej, niż przypuszczasz.

— A pieniądze skąd wzięłaś? Bo ja przecież nie dałem ani grosza.

— Skąd? Po prostu — pożyczyłam od Dobermańskich. — Ale o tym nie mówmy. Po co masz sobie zatruwać święta? Czy warto?

— Może masz i rację — odparł pan Pieprzykiewicz, spoglądając z niewysłowioną lubością na ten stół wielkanocny, urządzony przez pomysłową żoneczkę pod... znakiem kryzysu.

K. W.

Kronika krakowska

UCZCZENIE 20-EJ ROCZNICY PRZYBYCIA ARMII GEN. HALLERA. Z okazji 20-ej rocznicy przyjazdu 100-tysięcznej armii gen. Hallera do Polski, odbyła się w Domu Katolickim podniosła Akademia, urządzona przez krakowską chorągiew Związku Hallerczyków. W Akademii uczestniczyli m. in.: Ks. Metropolita Dr. A. Sapieha, reprezentant wojewody nacz. Muchniewski, reprezentant wojska płk. Madeyski, delegat miasta, przedstawiciele organizacyj kombatanckich i społecznych. Przemówienia wygłosili: gen. Jung oraz gen. dr. Kukiel.

KOMISARZEM POŻYCZKI LOTNICZEJ NA WOJEWÓDZTWO KRAKOWSKIE został mianowany prezes zarządu wojewódzkiego L. O. P. P. inspektor P. P., Czesław Grabowski, który urzęduje w biurze L. O. P. P. ul. Karmelicka 34, II. p., telefon 137-42.

POŁĄCZENIE DWÓCH POLSKICH KAS BEZPROCENTOWYCH. W dniu 31 marca br. dokonano w Krakowie połączenia dwu polskich Chrześcijańskich Bezprocentowych Kas przy Związku popierania polskiego stanu posiadania. Teren działania kasy pokrywa się z terenem działania **Koła Związku Polskiego,** a celem fuzji jest **chęć skoordynowania pracy nad unarodowieniem handlu i przemysłu polskiego** przez udzielanie bezprocentowych pożyczek.

NOWE WŁADZE ZARZĄDU OKRĘGU WOJEW. L. O. P. P. Na posiedzeniu nowoobranego zarządu okręgu wojewódzkiego L. O. P. P. w Krakowie nastąpił wybór prezesa okręgu, którym został komendant wojew. P. P. insp. **Czesław Grabowski.** Wiceprezesami wybrano pp.: nadkom. M. Ratayskiego, dyr. inż. W. Gordziałkowskiego, oraz dyr. inż. Cz. Boratyńskiego, sekretarzem nacz. dr. Fr. Łapę, skarbnikiem K. Lubowieckiego i opiekunem Ośrodka prop. i sprzed. L. O. P. P. dyr. St. Myślińskiego.

OCHOTNICZY ZACIĄG DO SŁUŻB OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ. W mieście rozplakatowano obwieszczenie prezydenta stoł. król. m. Krakowa, zawiadamiające o ochotniczym zaciągu do służb ogólnych miejskich: przeciwlotniczej i przeciwgazowej, w celu zapewnienia miastu odpowiedniej ilości wykwalifikowanych organów służb O. P. L. G.

ZAKAZ PUSZCZANIA PSÓW W OBRĘBIE PLANTACJI. Zarząd Miejski przypomina, że puszczanie psów w obrębie plant, parków i skwerów, oraz na ulicach w dz. I i przez które biegnie tor kolei elektrycznej jest niedozwolone. Wykraczający przeciw powyższemu zakazowi pociągani będą do surowej odpowiedzialności karnej.

AWANSE PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH. W P. K. P. dyrekcji krakowskiej doręczono dekrety awansowe pracownikom kolejowym. Ogółem awansowano 1586 pracowników. Wręczenia dekretów dokonał dyr. inż. Czerniewski w obecności dyrektorów i naczelników służb i biur.

ODSZCZURZANIE KRAKOWA. Prezydent miasta zarządził przeprowadzenie **w dniu 20 kwietnia b. r.** akcji tępienia szczurów i myszy na terenie całego miasta. Akcją muszą być objęte wszystkie realności bez względu na to, czy szczury pojawiły się, czy nie. Bliższe szczegóły akcji odszczurzania zawarte są w obwieszczeniach rozlepionych na murach miasta.

Wymiar zryczałtowanych podatków dochodowego i obrotowego

Urzędy skarbowe przystąpiły do przygotowań związanych **z wymiarem zryczałtowanego podatku dochodowego i obrotowego.** Wyodrębniane są listy płatników, których dochód i obrót w r. 1938 nie przekroczył stawek **umożliwiających zryczałtowanie podatku.**

Nakazy podatku zryczałtowanego na lata 1939/1940 będą niebawem rozsyłane płatnikom **z pouczeniem,** iż mają oni prawo w ciągu dni 14 wystąpić do właściwego **urzędu skarbowego o wyłączenie ich z ryczałtu.**

Manifestacja społeczeństwa krakowskiego

NA RZECZ WEWNĘTRZNEJ POŻYCZKI LOTNICZEJ.

W dniu 4 b. m. w sali Starego Teatru odbyło się wielkie **zebranie obywatelskie w sprawie pożyczki na obronę przeciwlotniczą.** Zebranie to posiadało charakter **potężnej i niezwykłej manifestacji,** tętniącej jednym rytmem serc i niezłomną wolą całego społeczeństwa. W zebraniu uczestniczyli wszyscy krakowscy dostojnicy, przedstawiciele władz i instytucyj. Przewodniczącym wybrano **rektora St. Kutrzebę.**

Po wygłoszeniu przez rektora Kutrzebę krótkiego przemówienia, przewodniczący zaprosił w skład prezydium: imieniem P. P. S. b. pos. **Ciołkosza,** imieniem Stronnictwa Narodowego **p. Haydukiewicza,** im. Stron. demokratycznego p. **Czarneckiego,** im. Stron. Lud. **prof. St. Kota,** imieniem Stronnictwa Zachowawczego **dr. T. Miksiewicza,** imieniem Stronnictwa Pracy **kpt. Pawłowskiego,** imieniem O. Z. N. przewodniczącego na województwo krakowskie **sen. Stryjeńskiego** oraz przedstawiciela ludności żydowskiej.

Referat poświęcony pożyczce wygłosił p. Pochmarski. Następnie kolejno zabierali głos przedstawiciele poszczególnych stronnictw. Po przemówieniach przewodniczący rektor Kutrzeba odczytał projekt **odezwy do społeczeństwa,** który zebrani uchwalili przez aklamację.

Uroczyste zebranie zakończono odegraniem hymnu narodowego, po czym uczestnicy podpisali odezwę i dokonali wyboru sekcji propagandowej.

* *

„Termometr uczuć Krakowa"

W związku z bardzo dużym napływem deklarantów na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej i na FON., staraniem dyrektora miejskich tramwajów, inż. **Polaczek-Korneckiego** uruchomiono **specjalny przystanek** przed lokalem krakowskiego LOPP., **przy ul. Karmelickiej 34.**

Na Rynku krakowskim ustawiony zostanie wielki **termometr,** t. zw. **„termometr uczuć Krakowa",** który codziennie podawać będzie wysokość uzyskanych wpływów na dozbrojenie armii.

„Nietykalni" dygnitarze Izby Rzemieślniczej w Krakowie

Do jakiego stopnia doszedł zanik poczucia rzeczywistości u kierowników Izby Rzemieślniczej w Krakowie — świadczy o tym następujący fakt autentyczny:

Podczas niedawnego posiedzenia radców Izby niejaki p. Nowak z Jasła, niewątpliwie za namową „poszkodowanych" znanym artykułem p. Wichra, zamieszczonym na łamach „Mieszczanina Polskiego" w odpowiedzi na „wywody" urzędnika Izby, p. Winarskiego — postawił wniosek, aby Rada Izby uchwaliła, iż „żadnemu z rzemieślników nie wolno krytykować Izby rzemieślniczej, jej organów ani jej zarządzeń, pod groźbą(?) represyj(!) osobistych, jakie Izba zastosuje przeciw takim „śmiałkom", którzy by odważyli się zająć stanowisko krytyczne w sprawach rzemiosła!"

Znalazł się jednak wśród zebranych światlejszy radca Izby, który wystąpił przeciw temu naiwnemu wnioskowi, słusznie dowodząc, że jeżeli wolno krytycznie oceniać działalność rządu, sejmu czy innych władz, to tym bardziej może podlegać krytyce Izba rzemieślnicza i jej urzędnicy, jeśli popełniają jaskrawe błędy.

Argumenty te jednakowoż nie przekonały ani reszty radców ani p. Jarosza, który przewodniczył owemu „historycznemu" posiedzeniu, więc w rezultacie ten „groźny" wniosek uchwalono.

Spodziewamy się przeto, że władze nadzorujące Izbę rzem. odpowiednio potraktują ten absurdalny wniosek i związaną z nim uchwałę i pouczą odpowiednio radców Izby i samą Izbę o jej kompetencjach. Trudno bowiem wyobrazić sobie takich „reprezentantów" rzemiosła, którzy nie mają elementarnego pojęcia o obowiązujących ustawach i przepisach, jak również niepojętym jest fakt, że w Izbie rzemieślniczej urzędują ludzie, stojący na równym poziomie umysłowym z „radcami".

— * —

Z teatru im. J. Słowackiego

„OBRONA KSANTYPY" MORSTINA.

Zasłużony pisarz krakowski, Ludwik Hieronim Morstin, odniósł znaczny, zasłużony sukces najnowszym swym utworem p. t.: „Obrona Ksantypy". Jest to komedia, pisana podobnie, jak „Dzika Pszczoła" prozą, zawierająca jednak wiele poetyckich momentów. Przeciwstawienie ścisłej wiedzy, upostaciowanej w Sokratesie i zwykłej codzienności, uosobionej we figurze Ksantypy stwarza zajmująco okazaną walkę dwóch pojęć, zakończoną triumfem prawdziwej wiedzy. Oprócz konfrontacji tych zjawisk, Morstin przepoił swój utwór sporą ilością satyrycznego i humorystycznego elementu, bawiąc nim widownię. Obok „Rzeczypospolitej Poetów", „Pantei" i „Kopernika" najcelniejszych pozycyj literackich Morstina, godnie staje najnowsza jego komedia.

Inscenizacja i reżyseria tekstu „Ksantypy", dekoracje i kostiumy — wszystko to spoczywało w rękach dyr. Frycza, chlubnie wywiązującego się z powierzonego mu zadania. Zasługą dyr. Frycza jest przewaga w repertuarze bież. sezonu utworów polskich nad materiałem zagranicznym. Przykład to dla innych teatrów w Polsce.

P. Matusiakówna wzbudziła powszechne uznanie zwartą, logicznie i konsekwentnie ujętą postacią Ksantypy. Takie momenty, jak przejście ze śmiechu w płacz, w akcie drugim, wydobyte były mistrzowsko. Pozostały zespół dostroił się ogólnie do panującego w komedii tonu. Wymienić należy z uznaniem p. p. Opalińskiego (Sokrates), Szuberta (Niewolnik), Kolwasa (Arystodemon), Bielską (Mirryna), Macherskiego (Agaton), Fuzakowskiego (Epistates), Ruszkowskiego (lekarz). Wykonawcy Charmidesa zarzucić można zbyt powolne tempo gry. Autor wywołany został oklaskami po drugim akcie. **(W.)**

Polskie Radio - Kraków

Najciekawsze audycje tygodnia

NIEDZIELA, 9-go kwietnia

WIELKANOC

Godz. 7.15: Pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał". 8.30: Koncert zespołów ludowych z Włocławka oraz orkiestry wojskowej kujawskiego pułku piechoty. 10.05: Transmisja nabożeństwa z kościoła katedralnego z Poznania. 14.30: „Pisanki lwowskie" — wesoła audycja dla dzieci. 16.30: Recital skrzypcowy Stanisława Mikuszewskiego. 17.00: „Historia o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim", misterium Mikołaja z Wilkowiecka. — 20.30: Wieczór operowy. 21.30: Powsz. Teatr Wyobraźni: „Wyprawa pana Prota", humoreska J. Blizińskiego.

PONIEDZIAŁEK, 10-go kwietnia
II-gi dzień Świąt Wielkiejnocy

Godz. 9.00: Transmisja nabożeństwa z kościoła PP. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie. 11.15: „Kujawski dyngus". 12.03: Poranek symfoniczny, poświęcony muzyce Wagnera. 14.40: „Z gaikiem zielonym", aud. dla dzieci. 16.00: Koncert wielkanocny. 16.45: Powsz. Teatr Wyobraźni: „Nowe lato". 17.20: „Sensacja w Trocadero", operetka w 7 obrazach Waltera Goetzego.

WTOREK, 11-go kwietnia:

Godz. 16.08: Wiadomości gospodarcze. 16.20: Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 16.30: Pieśni wielkanocne obrządku grecko-katolickiego. 18.30: Audycja dla robotników. 21.00: „Nocleg w Apeninach", opera komiczna Franciszka Mireckiego w/g komedii Aleksandra hr. Fredry. — 22.40: „Współczesny pisarz morza północy", szkic literacki. 22.55: Lokalne informacje.

ŚRODA, 12-go kwietnia:

Godz. 14.40: Odczyt p. t.: „Samorząd w Kościele Katolickim na ziemiach Polskich". 14.55: **Wiadomości gospodarcze.** — 16.20: Pogadanka: „O męskich szkołach zawodowych". 18.00: „Życie w anegdocie". 18.10: „Duet fortepianowy". 18.30: „Nasz język", audycja w opr. prof. Witolda Doroszewskiego. 18.40: Dialog: „Czy dążenie do wybicia się jest cechą społecznie dodatnią, czy ujemną?" 22.00: Odczyt: „Teoria komórkowa Teodora Schwanna".

CZWARTEK, 13-go kwietnia:

Godz. 14.55: Wiadomości gospodarcze. 15.15: Dialog: „Ciocia z prowincji". 16.05: Z Warszawy: wiadomości gospodarcze. 18.30: Opowieść o Moniuszce, audycja w oprac. dr Zdzisława Jachimeckiego, prof. U. J. 21.00: „Peregrynacja dziadowska", aud. satyryczno-obyczajowa Stanisława Wasylewskiego. 21.50: „Ofiara zielonego fraka i żółtej kamizelki", szkic literacki.

PIĄTEK, 14-go kwietnia:

Godz. 14.20: Audycja dla dzieci. 14.55: **Wiadomości gospodarcze.** 15.00 Zagadki muzyczne, aud. dla młodzieży 16.05: Wiadomości gospodarcze. 16.20: Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa. 16.35: Tradycyjne polonezy. 17.05: Pogadanka: Drogi w w dawnej Polsce. 17.20: Miniatury kwartetowe w wyk. kwartetu smyczkowego rozgłośni krakowskiej. 17.50: Odczyt sportowy: „Znaczenie biegów na przełaj dla organizmu", wygł. dr. Wacław Sidorowicz. 18.00: „Wystawa obrazów malowanych dźwiękami", reportaż muzyczny. 21.15: Transmisja z Filharmonii Warszawskiej: Festival Muzyki Współczesnej, I-szy koncert symfoniczny.

SOBOTA, 15-go kwietnia:

Godz. 14.55: **Wiadomości gospodarcze.** 15.00: Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko „Jak Barbarka piekła wielkanocne baby". 16.08: Wiadomości gospodarcze. 18.00: Pogadanka aktualna. 18.10: Pieśni w wyk. Janiny Kelles-Krauze, przy fort. W. Geiger. 21.00: Z Brukseli koncert rozrywkowy. 22.55: Lokalne informacje.

Komunikaty

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE POL. TOW. GIMN. SOKÓŁ w Krakowie odbędzie się dnia 14 kwietnia o godz. 18.30 wieczorem w gmachu towarzystwa z nast. porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) odczytanie protokolu, 3) sprawozdanie administracyjne wydziału, 4) sprawozdanie techniczne, 5) sprawozdanie finansowe, 6) wniosek kom. rewizyjnej, 7) wybory, 8) wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu w oznaczonym terminie, następne walne zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym odbędzie się tego samego dnia o godzinie 7-mej wieczór, bez względu na komplet.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Mieszczanina Polskiego"!

DROBNE OGŁOSZENIA

Uśmiechnij się!

SZCZYT SKĄPSTWA.

O pewnym obywatelu krakowskim opowiadają, że jest skąpy do tego stopnia, iż gdy wraca w nocy do domu, dzwoni do drzwi sąsiadów, aby nie zużywać własnego dzwonka...

„SIŁA WYŻSZA".

Przed jednym z sądów wileńskich toczyła się niedawno sprawa pewnego złodzieja, który trzykrotnie w ciągu tej samej nocy włamywał się do jednego magazynu z konfekcją damską.

— Dlaczego oskarżony aż trzy razy kradł w tym samym magazynie? — zapytał sędzia.

— Bo ja, panie sędzio — usprawiedliwiał się złodziej — brałem suknie dla żony... i żona kazała mi odmieniać...

KOT MIZANTROP.

— Jaką krzywdę wyrządzają nam ludzie! — mruknął do siebie stary kot. Całe życie łowimy myszy, a po śmierci mówią o nas: „Jaki znakomity zając..."

OBIECUJĄCE...

Narzeczona: Gdy się pobierzemy, będziemy dzielili wszystkie troski...

Narzeczony: Ależ ja nie mam żadnych trosk!

Narzeczona: To też mówię: gdy się pobierzemy...

WYKRĘCIŁ SIĘ.

Żona (stojąc przed wystawą sklepową): — Jaki wspaniały kapelusz!... Doprawdy, jestem w nim zakochana!

Mąż: — Nic nie szkodzi... o kapelusz nie jestem zazdrosny...

GDYBY GO ZNAŁ...

— Jak pan może prosić mnie o pożyczkę? Przecież ja pana wcale nie znam!

— O, gdyby pan mnie znał — nie próbowałbym nawet zwracać się do pana!...

WALKA O BYT.

— Panie Cynamoner, niech mi pan powie, co jedzą wróbelki?

— To, co znajdą.

— A jak nie znajdą?

— To jedzą co innego!

PRENUMERATA Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł., kwartalnie 2.50 zł. — Numer pojedynczy 20 groszy. — Redakcja i Administracja w Krakowie, ul. św. Tomasza 35. telefon Nr. 157-66. — Administracja czynna codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 9—13 i 16—18. — Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 16—18.

CENY OGŁOSZEŃ: 25 gr. za wiersz milim. na str. 8 czterolamowej szerokości 55 mm., 40 gr. za wiersz milim. na stronach 2—7 trzyłam. szerok. 74 mm., 50 gr. za wiersz milim. na str. 1 trzyłam. szerok. 74 mm. Tekstowe za wiersz milim. na str. 2—7 trzyłam. 2 zł. Nekrologi 20 proc. zniżki. Drobne ogłoszenia na str. 8 słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr., dla poszukujących pracy każde słowo 10 gr. Za terminowe umieszczenie i miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Kraków. Konto P. K. O. Nr. 403.510. Kraków.

Wydawca: Adam Wilkosz Redaktor: Tadeusz Józef Wójcicki. Drukarnia „Udziałowa" w Krakowie, św. Tomasza 37 — pod zarządem Romana Ferka.